Rok I. Kraków, Sobota 7 Grudnia 1889. Nr. 68.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 85 cnt., kwartalnie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 10 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 10 cnt., kwartalnie 3 złr. 25 cnt., półrocznie 6 złr. 50 cnt., rocznie 13 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.
Adres dla telegramów: *„KURJER“ — KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Słowo do Ministra.

Prawdziwym wypadkiem dnia, nietylko we Wiedniu i w całej Austrji, lecz nawet po za jej granicami, jest w tej chwili *exposé* ministra finansów, dra Dunajewskiego. Cała prasa monarchji habsburgskiej, bez względu na stronnictwa, przyznaje, że kierownik przedlitawskiej skarbowości, w poruczonym mu zakresie działania dokazał rzeczy nadzwyczajnych, a lubo niektóre dzienniki opozycyjne, na jasnym obrazie, roztoczonym po mistrzowsku przez dra Dunajewskiego, usiłują dojrzeć plamy i szpary, przez które niedobór mógłby się znów wcisnąć, co ze względów taktycznych byłoby dla nich rzeczą wielce pożądaną, mimo to przyznają i one, acz niechętnie i półgłosem, że położenie finansowe jest dziś lepsze, niż było dawniej.

I zaiste, nawet osobisty nieprzyjaciel dra Dunajewskiego nie może być pod tym względem odmiennego zdania.

Jak długo panowie, zasiadający dziś na lewicy, dzierżyli ster państwa w swoich dłoniach liberalnych, finansowe położenie monarchji było nad wyraz opłakane i nikt wtedy lepszej przyszłości nie przewidywał. Każdy rok kończył się znacznym niedoborem, pożyczki powtarzały się w formie coraz innej, a chociaż koronne dobra sprzedawano, mimo to na potrzeby najniezbędniejsze nigdy pieniędzy nie było, słowem, mieliśmy w Austrji gospodarkę jak najgorszą, na której końcu widać było ruinę...

W tem zjawia się mąż obcy, przedstawiciel tego samego narodu, o którym Niemcy z dawien dawna mawiali, że rządzi się sam jak najgorzej i o finansowości najmniejszego nie ma wyobrażenia, i oto ten mąż, wbrew ich woli i oczekiwaniom, oczyszcza stajnię Augjaszową, którą „rozumni, gospodarni i praktyczni“ Niemcy zrobili wprost niemożliwą. Że coś podobnego musiało ich srodze zaboleć, rzecz łatwa do pojęcia. A boli ich tem bardziej, że wielkiego dzieła dokonał nie tylko mąż obcego im obozu, lecz także czystej krwi Polak, który z dumą może teraz powiedzieć: „Patrzcie, jak wygląda *echte polnische Wirtschaft.*“

Powodzenie dra Dunajewskiego napełnia Polaków żywą radością. Cieszy nas, że finanse państwa, którego jesteśmy członkami, znacznie się poprawiły; myśl zaś, że niepospolitego dzieła dokonał nasz rodak, pokrzepia nas i wzmacnia; naród, który prawdziwe zdolności wydaje, jest pełen sił żywotnych, więc też o swoją przyszłość nie potrzebuje on się lękać.

Gdy dr. Dunajewski zaszczycony zaufaniem monarchy, został do Wiednia wezwany, bardzo wielu w Galicji sądziło, iż nowy minister, jako Polak, powinien zajmować się tylko tą prowincją, w której się urodził i wychował. Według nich, miał on przedewszystkiem myśleć o Galicji i jedynie to czynić, coby mogło wyjść na jej pożytek. Zdaje nam się, że dziś, po dziesięciu leciech, mało się już znajduje tak naiwnych, którzy wychodząc ze stanowiska partykularnego, radziby w ministrze państwowym widzieć ministra prowincjonalnego. Obowiązkiem nowego kierownika skarbowości było myśleć o całej monarchji. Powiemy więcej: nawet uczciwość nie pozwalała mu otaczać większą troskliwością jedne prowincję niż drugą; rząd bowiem jest ojcem licznej rodziny, której wszyscy członkowie mają równe prawo do jego pieczołowitości.

Minister Dunajewski spełnił swój obowiązek jak na prawdziwego gentlemana przystało, za co nietylko monarchja, lecz nawet jego kraj rodzinny składa mu hołd uznania.

Teraz atoli, gdy finanse monarchji są już szczęśliwie uregulowane, nadeszła inna chwila. Jak smienny gospodarz, odziedziczywszy po ojcu dużą, lecz zaszarganą fortunę, musi z początku pilnie przestrzegać, by całość z rąk mu się nie wymknęła, a dopiero potem, gdy już dobra są zabezpieczone, zwraca uwagę na poszczególne folwarki, żeby się przekonać, które z nich wymagają większej jego opieki i wkładów — tak również i przedlitawski minister skarbu, uregulowawszy finanse całej monarchji, powinien pieczołowitem okiem ojcowskiem spojrzeć teraz na te prowincje, które bez opieki i wkładów istnieć nie mogą. A między temi, czyż nasza biedna Galicja nie zajmuje najwybitniejszego miejsca? Czyż pierwszy już namiestnik tej prowincji, hr. Wrbna, nie powiedział lat temu sto, że jest to kraj, w który trzeba wkładać, nie z niego brać?

A jeźli ten folwark będzie należycie zagospodarowany, czyż nie powiększy się wtedy jego produkcyjność, i czy w następstwie nie wyjdzie to na korzyść wszystkich dóbr, tj. całej monarchji? Nie będziemy wyliczali piekących naszych potrzeb, począwszy od regulacji rzek, a skończywszy na soli bydlęcej, wiemy bowiem, że mąż tak światły jak dr. Dunajewski zna lepiej niż ktokolwiek inny naszą biedę galicyjską... Nie wątpimy także, że przyzna on zupełną słuszność naszym wywodom, gdyż je dyktuje równie miłość kraju ojczystego, jak i wzgląd na dobro monarchji, która przecie musi sobie życzyć, by wszystkie jej części składowe rozwijały się prawidłowo.

Żydzi na Litwie.

Aby nas nie posądzono o judofobję, powtarzamy za *Dziennikiem poznańskim* następujący list z Litwy:

„Żydzi, zalewając całą Litwę, rozwielmożnili się w niej ogromnie. Ogólna ludność tego plemienia, rozmnażającego się z nieporównaną szybkością, wynosi, według urzędowych źródeł, przeszło półtora miliona. Skupia się ona przeważnie po miastach i miasteczkach, a ztąd rozlewa się i po wsiach, chociaż w tych ostatnich pobyt żydom jest wzbroniony. Lecz dla przemyślnych wyznawców Mojżesza nie istnieje żadne prawo w Rosji, któregoby obejść i przez które prześliznąćby się nie zdołali.

„Cały handel kraju naszego, tak wielki, jak i drobny, spoczywa w ręku starozakonnych. Do nich też, z małym wyjątkiem, należą wszelkie zakłady fabryczne i przemysłowe. Żydzi dzierżą w swym ręku wszystkie kapitały i stanowią potęgę finansową kraju. Całe bogactwo skupia się w ich ręku. Oni, z wyjątkiem wileńskiego Banku ziemskiego, kierują wszystkiemi instytucjami finansowemi w naszym kraju. W handlu zbożowym i leśnym, najpoważniejszym obecnie na Litwie, są samodzielnymi panami. Konkurować na tem polu z tą siłą nikt nie może. Kilka prób, czynionych przez naszych ziemian, nader niefortunnie wypadło. Żydzi zresztą lekceważą podobną konkurencją, lękając się tylko Niemców, z którymi liczyć się muszą.

„Wszystkie Towarzystwa asekuracyjne, rozciągające swą działalność na Litwę, opanowane są przez żydów. Innych agentów, jak mojżeszowego wyznania, u nas się nie spotyka. Handel wódczany jest prawie cały w ręku Izraelitów, a tylko od fabrykacji okowity w gorzelniach żywioł ten został usunięty.

„Wszystkie inne gałęzie handlu i przemysłu, sklepy towarów żelaznych, galanteryjnych, łokciowych, kolonialnych i t. d. są w ręku żydów. Oni też pochwycili wszelkie dostawy rządowe. Wszystkie niemal hotele, zajazdy i oberże są w ręku żydów. W Wilnie, posiadającem około 30 hoteli, zaledwie 3 należą do chrześcian. W Mińsku nie ma ani jednego chrześciańskiego hotelu.

„W ostatnich czasach żydzi chwycili za pług i poczęli gospodarować, wydzierżawiając folwarki i majątki od szlachty. Gospodarka żydowska, zostawiająca zawsze straszne pustki po sobie, weszła u nas w przysłowie.

„Ludność żydowska, gęsto po naszym kraju rozsypana, pilnuje ściśle religji swej, narodowości, zwyczajów i obrzędów. Rzadkie są nader wypadki odszczepieństwa. Największą siłę tego plemienia stanowi bezprzykładna solidarność, wzajemna pomoc i żelazna wytrwałość. Ponieważ w miastach i miasteczkach większość nieruchomości należy do żydów, przeto w magistracie, w radzie miejskiej głos ich przeważa i wpływa niemało na interesy miejskie.

„Inteligentniejsze sfery żydowskie w ostatnich czasach zaczęły się *ogromnie rusyfikować.* Jak ongi francuzki język u szlachty, tak dziś rosyjski u żydów należy do dobrego tonu i używa się przy każdej sposobności. W dnie sabatowe, kiedy całe tłumy izraelickie wylegają na ulice, skwery i bulwary, *wstrętny rosyjsko-żydowski* żargon zagłusza wszystko.

„Plemię hebrajskie skupione na Litwie (granice właściwej Rosji są dlań zamknięte) w skutek wielkiego przyrostu ludności tak się rozmnożyło, iż ostatecznie dla tej licznej rzeszy zabrakło pola do pracy i zarobku. Na szczęście Ameryka otwarła swe wrota gościnne. Od lat już kilku fala emigracyjna unosi ze wszystkich gubernji litewskich tysiące Izraelitów po za ocean. Warunki ekonomiczne kraju, stagnacja w handlu, zastój wszelkich interesów, bieda ogólna popchnęły dziesiątki tysięcy żydów do Ameryki. Prąd emigracyjny przerzedził ich szeregi i otworzył dla pozostałych szerszą przestrzeń do działalności, czyniąc walkę o byt łatwiejszą. Jednocześnie tenże prąd wymiótł z kraju całe legjony pasożytów różnych, złodziei różnego gatunku oraz tych wszystkich, których zajęcia nie były w zupełnej zgodzie z kodeksem karnym.

„Przykład wyznawców Mojżesza oddziałał na włościan, wśród których od lat kilku zbudził się też ruch emigracyjny. Najwięcej wychodźców dostarcza gubernja kowieńska jako pograniczna, głównie zaś powiat kowieński, z którego rok rocznie ubywa około 300 włościan. Wychodźtwo to jednak nie przybierze na Litwie takich rozmiarów, do jakich doszła emigracja w Poznańskiem. Chłopi Białorusi, zamieszkali w gub. mińskiej, witebskiej, mohylewskiej, w części grodzieńskiej i wileńskiej, są nader przywiązani do ziemi i do kątów rodzinnych. Nie mamy statystycznych danych, tyczących się emigracji włościan, na pewno jednak twierdzić można, iż dotąd nie więcej nad parę tysięcy kraj ten opuściło. Charakterystycznem jest to, iż przeważnie emigrują gospodarze zamożni, wyprzedając lub wydzierżawiając grunta swoje. Ajenci żydowscy kompanji hamburgskiej namawiają lud do emigracji, ułatwiają takową i sprzedają bilety okrętowe (Schiff-Carten), przy czem włościanie bywają ogromnie wyzyskiwani i często padają ofiarą oszustwa. Wielu z nich, wyprzedawszy tu całe swe mienie, w największej nędzy wróciło z Ameryki; inni pieszo o żebranym chlebie wracali z Hamburga, skubani w drodze przez swych rzekomych opiekunów. Niektórych agenci ograbili na granicy. W Wilnie nawet kilku z nich ujęto i pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Wówczas to się wykryły ich niecne oszustwa i nadużycia“.

Tout comme chez nous!

Rada państwa.

Wczoraj zebrała się komisja budżetowa, celem rozdzielenia referatów, dotyczących poszczególnych pozycyj budżetu. Przewodniczący p. Hausner udzielił część referatów — lewicy, jednakże p. dr. Plener nie przyjął takowych, oświadczając: że powody, które zniewoliły lewicę do nieprzyjęcia referatów dawniej, istnieją i dziś jeszcze. Poseł Mattusch oświadcza ze swej strony, że z powodu rozlicznych osobistych interesów, nie może nadal spełniać funkcyj generalnego sprawozdawcy. Przew. p. Hausner wyraził uznanie p. Mattuschowi za jego niezmordowaną i dodatnią działalność; do uznania tego przyłączył się p. dr. Plener, w imieniu lewicy. Następnie wybrano 19 głosami p. Kathreina na generalnego sprawozdawcę. (Siedm kartek głosowania było pustych).

Przy rozdaniu poszczególnych referatów, nastąpiły następujące zmiany: referat o obronie krajowej otrzymał poseł Jahn, zamiast p. Machalskiego; referat oświaty otrzymał p. dr. Fanderlik, zamiast Zeithammera; ref. sprawiedliwości p. Machalski, zamiast Linbachera; poczt i telegrafów p. Linbacher, zamiast Fanderlika; podatkowy p. Zeithammer, zam. p. Jahna. Referat prow. budżetu oddano p. Kathreinowi, a referat prawny, dotyczący dotacji dworu, p. Meznikowi.

Stosownie do interpelacji Plenera, dotyczącej prawa państwowego czeskiego, rozpatrywano zasadnicze punkty. Przytaczano mianowicie uchwały Sejmu czeskiego, dotyczące wniosku adresowego Gregra, które rzuciły niejakie światło na sprawę. Dobitnie brzmi ustęp adresu sejmowego z roku 1870 — który odczytano. Oto treść tegoż ustępu: „Jeżeli połączenie spraw naszych ze sprawami monarchji wpływa na zacieśnienie związku między ludem a monarchą — to akt koronacji najlepiejby wyraził te uczucia — i *wtedy lud czeski stałby się uświęconym symbolem prawno-państwowej samodzielności* i wyrazem jedności pod egidą miłościwie panującego nam monarchy“.

Budżet oświaty nie zawiera żadnych faktycznych zmian i przedstawia się następująco: Nowe subwencje dla szkół średnich: dla gimnazjum w Döblingu 1.250 złr. jako kwartalna rata z sumy ogólnej 5.000 złr. — dla gimnazjum benedyktyńskiego w Meranie 1.500 złr., dla gimnazjum augustyńskiego podwyższoną będzie subwencja z 2.000 złr. na 3.000 złr. — dla komunaln. gimnazjum w Raudnitz z 3.000 złr. na 5.000 złr. i dla komunaln. gimnazjum w Schlau z 5.500 złr. na 6.500 złr. Dla czeskiego pryw. gimnazjum w węgierskim Hradyszu, które jak wiadomo, utrzymuje Stowarzyszenie „Ustredni matice skolska“, przeznaczono subwencję w kw. 4.000 złr. Oprócz powyższych pozycyj wniesionem ma być do budżetu na rok 1890 podwyższenie płacy 71 profesorom (do 8 rangi) i systemizowanie 40 posad nauczycieli *extra statum.*

Politik donosi, że konserwatyści niemieccy ze względu na obecną sytuację, wstrzymają na razie swe żądania i zajmą stanowisko wyczekujące aż do sposobnej chwili. *Politik* wyraża dalej wątpliwość, iżby frakcje prawicy zyskały „spodziewane“ ustępstwa od rządu. Zdaje się, że tylko Słowacy otrzymają pewne (ograniczone) koncesje autonomiczne. *Hlas Naroda* pisze: „Prawica będzie dopiero w kolizji, skoro stosownie do swych żądań paktować zacznie z rządem. Skoro bowiem zmniejszy się nawał pracy w parlamencie — i nadarzy się stosowna chwila do wysondowania zapatrywań rządu w kwestji opracowania przepisów dla czeskich wyborów sejmowych — kolizje wyjdą z pewnością na jaw.

Według doniesienia *Narodnich Listów* — głównym przedmiotem narad mężów zaufania prawicy — była kwestja szkolna. Z tego właśnie powodu powołano do wspomnianych obrad posła Karlona. Zapewniają również, że zastępcy klubu centrum postanowili: nie przedsiębrać żadnej samodzielnej akcji w kwestji szkolnej bez częściowego współudziału prawicy.

Wiadomości polityczne.

Przedstawienia posła austr. w Belgradzie.

Wedle doniesienia *Daily-News*, przedłożył austr.-węgierski poseł w Belgradzie w ubiegły poniedziałek, serbskiemu prezydentowi ministrów stanowcze przedstawienia z powodu częstych napaści prasy serbskiej na rząd austrjacki, tudzież otwartego wzywania do buntu Bośniaków. Oświadczył nadto wyraźnie, że gdyby tego rodzaju wycieczki prasy natychmiast nie ustały, to musiałoby nastąpić zerwanie przyjaznych stosunków między Serbją a Austrją. Prezes ministrów przyrzekł usunąć powody do tych zażaleń i rzeczywiście skonfiskowano już kilka dzienników za wycieczki przeciw Austrji.

Republikanizm w Portugalji.

Zaprowadzenie republiki w Brazylji wywiera wielki wpływ na republikańskie stronnictwo w Portugalji. Stronnictwo to dzieli się na dwa obozy: na umiarkowanych, narodowo-wojskowych republikanów, i na federalistycznych radykałów, którzy dążą do połączenia z Hiszpanją i działają wspólnie z hiszpańskimi federalistycznymi republikanami i ich przywódcą, Pi y Margallem. Do tych doliczyć należy jeszcze socjalistów, którzy mimo swej nienawiści do klasy posiadającej, na przypadek rewolucji połączą się z stronnictwem republikańskiem. Republikanie liczą najwięcej stronników w Lizbonie, Porto, Villareal-Aveiro i w prowincji Algarbji. W Lizbonie wszyscy prawie mniejsi przemysłowcy są republikańskich przekonań. Istnieje tam 97 republikańskich towarzystw, które liczą 17 do 18 tysięcy czynnych członków; wychodzi 12 republikańskich pism, a dwu jest republikańskich deputowanych: Coelho, sekretarz akademji umiejętności, i Rodriguez de Freitas, dziennikarz. Głównym przywódcą jest dr. Broga, który napisał około 20 broszur dla rozszerzania republikańskich zasad i zdobył sobie wielki wpływ szczególniej na młodzież. Stronnictwo federalistyczne, którego główni przedstawiciele należą do szkoły pozytywistów, stoją w ścisłym związku z brazylijskimi republikanami, między którymi również pozytywizm ma wielu zwolenników.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że stronnictwa te przygotowują przewrot i porozumiewają się w tym celu z hiszpańskimi przewódcami ruchu przewrotowego, w szczególności z Zorillą.

Idee republikańskie dotarły i do sfer wojskowych, a zwłaszcza w artylerji jest wielu zwolenników republiki. Młodzi oficerowie, wychodzący ze szkoły wojskowej w Lizbonie, są stanowczo republikańskich zapatrywań i gotowi przyłożyć rękę do obalenia tronu. Zapewniają w końcu, że republikanie starają się, a to nie bez skutku, zjednać sobie załogę lizbońską. Tylko więc urzędnicy są w przeważnej części monarchistami.

Przypomnieć należy, że w czasie wystawy paryskiej odbyło się kilka republikańskich kongresów, w których udział brali republikanie starego i nowego świata. Nie ulega też wątpliwości, że zawiązali oni wzajemne między sobą stosunki i odbyli już liczne zjazdy, z czego wnosić można, że ruch republikański szersze przybierze rozmiary.

Z Rosji.

Politische Cor. umieściła list z Petersburga, w którym jest mowa o rozporządzeniach na niekorzyść braci von Oettingen, z których pierwszy, jako naczelnik miasta Rygi, na rozkaz cara, ostrą odebrał naganę, drugi zaś, członek korporacji municypalnej tegoż miasta uwolniony został na zawsze ze służby państwowej. Powodem do wspomnianych rozporządzeń była pobłażliwość, z jaką owi panowie cierpieli nieprzychylne dla rządu rozprawy w łonie korporacji municypalnej. Głównie przecież narazili się obadwa na niełaskę przełożonych za opór stawiany rusyfikacji prowincyj nadbałtyckich.

Rząd zamierza zająć się energicznie wynaradawianiem tych krajów i wyda w r. 1890 cały szereg odpowiednich rozporządzeń. Wpływ niemieckiej szlachty ma osłabić zrównanie różnych urzędów, kolegjów i komitetów szlacheckich, oraz sejmów krajowych z radami szlacheckiemi w innych prowincjach państwa rosyjskiego.

Reforma Tołstoja dotycząca ziemstw napotyka w praktyce na różne trudności z powodu braku odpowiednich osobistości, któreby były zdolne wypełnić włożone na nie obowiązki naczelników ziemstw i dawały równocześnie gwarancję, że zawsze postępować będą zgodnie z zasadami konserwatyzmu rządowego. Gubernatorowie sześciu gubernij, w których od Nowego Roku reforma wejść ma w życie, zjechali się, jak już donosiliśmy, w Petersburgu, aby porozumieć się z rządem nad sposobem zaprowadzenia projektowanych zmian.

Orędzie Prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Orędzie p. Harrisona jest dosyć ważnym dokumentem i zasługuje na uwagę szczególnie dlatego, że przy wzmiance o pokojowem załatwieniu sprawy wysp Samoa, położono silny nacisk na przyjacielski stosunek do Anglji i Niemiec. Zwraca na siebie także uwagę zimny spokój, z jakim wspomiano o rewolucji brazylijskiej. Nie znajdujemy w całem orędziu ani jednego słówka przychylnego, które mogłoby niemiłe sprawić wrażenie na dworach monarchicznych, ani też najmniejszej wzmianki na temat znanej doktryny *Monroe.* Rozumnie i bardzo taktownie oświadcza p. Harrison to tylko, że Stany Zjed. Ameryki północnej uznają Rzeczpospolitę brazylijską, skoro oświadczy się za nią większość obywateli tego państwa. Nieznaną w Europie nadwyżkę w dochodach państwa wykazuje budżet amerykański corocznie, a nadwyżka ta rządowi, który sprzeciwia się zniesieniu ceł przywozowych, sprawia ten kłopot, że nie wie, jak nagromadzonemi zapasami pieniężnemi rozporządzić z korzyścią dla całego społeczeństwa a bez przyznania jednej jego warstwie wyjątkowych korzyści z pokrzywdzeniem innych. Dlatego dowiadujemy się z orędzia p. Harrisona, że kongres będzie zmuszony zastanowić się nad „zmniejszeniem“ dochodów państwa. Zarazem poleca p. prezydent zniżenie taryfy celnej, rozumie się, o ile na to zezwoli wzgląd na przemysł krajowy. Zresztą znaczna część nadwyżki użytą zostanie na cele wojskowe, a mianowicie na pomnożenie marynarki wojennej i na ulepszenie systemu obrony wybrzeży morskich. Podobne żądania uczyniono w Białym domu w Waszyngtonie po raz pierwszy. Można to uważać za znak, że gorączkowość, z jaką zbroją się państwa europejskie, udzieliła się po części także Stanom Zjednoczonym. Wniosek, aby nieudzielać praw obywatelskich socjalistom dowodzi wyraźnie, że pewne wpływy sięgają aż za morze, ponieważ nawet wolne państwo, którego sztandarem jest chorągiew gwiaździsta, pilną zwracać poczyna uwagę na socjalistów.

Budżet Bułgarji.

Z przedłożonego już w części budżetu księstwa bułgarskiego podajemy następujące ciekawsze cyfry: Lista cywilna księcia i utrzymanie dworu 990.000 franków; koszta reprezentacji kraju, tj. Sobranja 586.000 franków; rada ministrów 33.000 franków; najwyższa Izba obrachunkowa 248.133 fr.; ministerstwo spraw zagran., do którego dołączono dyrekcję poczt i telegrafów 4.343.349 fr. — z tego przypada: 615.094 na nadzwyczajne wydatki, w szczególności na szkoły i kościoły; 130.000 na dyplomatyczne agencje ustanowić się mające. Minister pobiera 21.000 fr., wyższe duchowieństwo 162.000 fr.;

metropolici pobierają 6—8 tysięcy pensji. Na budowę bułgarskiej cerkwi w Konstantynopolu, na którą w ubiegłych latach wstawiano znaczne sumy, przeznaczono w tym roku 75.000 fr. Z funduszu tego jednak mała tylko część idzie na budowę, resztę pobiera Exarcha na cele kościelne i szkolne. Dla szkół mahometańskich preliminowano 9000 fr. Ministerstwo sprawiedliwości potrzebuje 3,917.086 fr. Sędziowie i prokuratorowie pobierają 4—8 tysięcy płacy. Ministerstwo spraw wewnętrznych potrzebuje 8,292.129 fr. Z tego przypada na zarząd centralny 175.144 fr. Prefekci pobierają w I klasie 7200 fr., w II klasie 5400 fr., w III klasie 4800 fr. płacy; burmistrz stolicy ma 6000 fr. Rada zdrowia potrzebuje 50.000 fr. Dla weterynarzy przeznaczono 119.784 fr.; dla szpitali 691.000 fr. Fundusz dyspozycyjny ministra spraw wewnętrznych wynosi 30.000 fr. Budżety ministerstwa finansów i ministerstwa wojny jeszcze nie zostały Sobranju przedłożone.

Z Czarnogóry.

Polit. Coresp. odebrała wiadomość z Cetynji, że sułtan w odpowiedzi na skargi księcia Mikołaja z powodu niedostatecznego zabezpieczenia klasztoru Deczani od napadów Arnautów, kazał oświadczyć rządowi czarnogórskiemu, że uczynił już wszystko, co było w jego mocy, celem zapewnienia bezpieczeństwa i spokoju w Starej Serbji. Przeor wspomnianego klasztoru, archimandryta Rafaelo wróci niebawem pod silną strażą z Zaptich do Deczani. Książe podziękował posłowi tureckiemu za życzliwość dla niego, jakiej dowody ponownie dała W. Porta.

Rada miejska.

Na onegdajszem posiedzeniu pod prezydencją dra Szlachtowskiego, sekretarz odczytał na wstępie otrzymane przez magistrat pisma i podał do wiadomości Rady, że sekcja szkolna wybrała swoim przewodniczącym w miejsce p. dra Majera p. rektora Zolla. P. dr. Ichhaeuser, nowy radca, złożył w ręce p. prezydenta przyrzeczenie. Radca m. Redyk wnosi, aby osobnej komisji pod przewodnictwem prezydenta polecić zajęcie się sprawą urządzenia w Krakowie targów na bydło a szczególnie na trzodę. Wniosek ten odłożono do posiedzenia poufnego. Bez dyskusji udzielono dodatkowego kredytu w sumie 1.000 złr. na zgarnięcie i tyleż na wywiezienie śniegu; 1.500 złr. na pensje nauczycielskie.

Towarzystwo przyjaciół Sztuk pięknych prosi o upoważnienie do oświetlenia za pomocą elektryczności sal, które w Sukiennicach zajmuje wystawa tejże instytucji, aby tam wieczorem w dniach, w których nie masz przedstawienia w teatrze, urządzać rauty. Referent komisji ekonom. dyr. Niedziałkowski wniósł imieniem większości, aby podanie odrzucić. Motywy jego są następujące: 1) pierwsze piętro Sukiennic nie jest tak silnie zbudowane, iżby tam mogły się odbywać liczniejsze zgromadzenia; 2) oświetlenie sal naraziłoby na niebezpieczeństwo zbiory Muzeum narodowego; 3) gdyby piętro Sukiennic otwarte było wieczorem, mógłby łatwo złodziej zakraść się do Muzeum narodowego; 4) rauty odciągałyby publiczność od zwiedzania Muzeum narodowego, co uszczupliłoby tegoż dochody; 5) zwiększyłyby się wydatki Towarzystwa przyj. Sztuk pięknych; 6) na I. piętrze Sukiennic nie masz ustępów, bez których liczniejsze zgromadzenie obyć się nie może.

Wywody referenta zbija radca m. dr. Jordan. Między innemi zwrócił on uwagę, że Sukiennice gościły w salach pierwszego pierwszego piętra nieraz wielką liczbę osób, np. podczas jubileuszu Kraszewskiego, odwiedzin cesarskich i wystawy. Referat wydał się szanownemu mowcy szykaną, na którą Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych by najmniej nie zasłużyło. Należy mu się owszem życzliwość ze strony Rady, albowiem nie bierze ono najmniejszej subwencji, a przynosi miastu prócz moralnych korzyści także materjalne, jako sumienny i punktualny lokator. Chcemy wabić do Krakowa turystów, lecz cóż oni tu robić mają, zwłaszcza wieczorami, kiedy teatr zamknięty? Kraków, dodaje mówca, nie stoi fabrykami, których nie ma, lecz szkołami, wszechnicą, akademją, a zwłaszcza sztuką. Skarżą się przyjezdni, że w mieście naszem nie masz ruchu. Urządzane więc w Sukiennicach rauty przyczynią się do jego ożywienia. Wniósł przeto r. m. Jordan o uwzględnienie podania Tow. przyj. sztuk pięknych. Wniosek ten poparli r. m. Domański, Weigel i inni. R. m. Domański radzi nadto oświetlić całe Sukiennice za pośrednictwem komisji gazowej, chodzi mu bowiem o zapewnienie miastu elektrycznego monopolu. W obronie komisji wystąpili: wicep. Friedlein, i przewodniczący tejże zaznaczając, że w sprawie tak ważnej, jak oświetlenie elektrycznością wystawy obrazów, nie chciała sekcja brać na siebie odpowiedzialności, przeto wywody referenta popiera gorąco.

R. m. dr. Pareński pochwala wniosek r. m. Jordana, a zgodnie z r. m. Domańskim wnosi, aby polecić komisji gazowej urządzenie oświetlenia gazowego w Sukiennicach i porozumienie się w tym względzie z Tow. przyjaciół Sztuk pięknych.

R m. dr. Domański przemawia za tym wnioskiem i sądzi, że miasto powinno skorzystać z nadarzającej się sposobności do zrobienia próby z światłem elektrycznem.

Radca m. dr. Faustyn Jakubowski godzi się także na wniosek, ale jest zdania, że należy mu nadać formę mniej kategoryczną i odesłać go do komisji gazowej, która wskutek odnośnego podania Tow. Przyj. Sztuk Pięknych sprawę oświetlenia elektrycznego Muzeum już badała, ale ze względu na koszta nie mogła się na to zdecydować.

R. m. Pareński zmienił więc swój wniosek w myśl mowcy poprzedniego.

R. m. Kohn godzi się na wniosek dra Jordana, ale staje w obronie sekcji ekonomicznej, a przemawia przeciw wnioskowi dra. Pareńskiego ze względu, że w braku elektrotechników krajowych zarabialiby na nas obcy. Radzi więc sprawę tę odłożyć na później.

Po zamknięciu dyskusji zabiera głos p. Prezydent i zwraca uwagę pp. Radców na to, że przyjęcie wniosku r. m. Pareńskiego związałoby Tow. Przyj. Sztuk Pięknych ręce i nie pozwoliłoby mu nic przedsięwziąć, dopókiby wniosek ten z komisji nie wrócił do Rady.

Po krótkiem przemówieniu sprawozdawcy przystąpiono do głosowania. Wniosek dra Jordana przyjęto ogromną większością głosów. Wniosek dra Pareńskiego upadł.

Na porządku dziennym była dalej sprawa urządzenia w Krakowie międzynarodowych wyścigów konnych. Referował ją r. m. dr. Jordan. Przeczytał on podanie wybitnych sportsmenów, którzy proszą o odstąpienie im odpowiedniego na tor wyścigowy terytorjum na Błoniach po lewym brzegu Rudawy, tuż za parkiem Ponieważ wyścigi miastu wielkie przynieść mogą korzyści, a żadnych na nie nie nakładają ciężarów, zważywszy dalej, że na razie rozchodzi się tylko o pięcioletnią próbę, wnosi referent, aby złożonej z pięciu członków komisji polecić układanie się w sprawie urządzenia toru wyścigowego z odnośnem towarzystwem.

Wniosek przyjęto, a do komisji wybrano pp. Jordana, Styczuia i Kwiatkowskiego, a z poza Rady hr. Cieszkowskiego i hr. Przeździeckiego.

Na wniosek sprawozdawcy sekcji III, radcy Pieniążka, przyjęto legat błog. pam. dra Warschauera w sumie 20.000 złr., od którego odsetki przeznaczone są na pożyczki dla rękodzielników bez różnicy wyznania.

Przyjęto również zapisane miastu przez śp. Walerego Rzewuskiego dwa domy, ponieważ jeden z nich nadaje się na urządzenie w nim praktycznej szkoły dla kobiet. Na jednym z owych domów, jak wiadomo, ciąży dożywocie matki testatora na lat dziesięć, a na drugim nieograniczone dożywocie jego braci.

Nawiązując do powyższej uchwały, oddaje radca Kohn hołd zasługom śp. Rzewuskiego i przypomina, że on właśnie uczynił formalny wniosek o zasypanie starej Wisły, a na utrzymanie skweru przy ul. Dietla zapisał 1000 złr. Mówca wnosi przeto, aby komisji plantacyjnej polecić zastanowienie się, czyby na skwerze przy ul. Dietla nie można wystawić skromnego monumentu na pamiątkę zasypania starej Wisły, z uwzględnieniem pamięci śp. Rzewuskiego.

Radca Muczkowski chce sprawę tę poruczyć sekcji I, ale na wniosek radcy dra Leo przekazano wniosek p. Kohna sekcji III

Na tem skończyło się posiedzenie jawne.

Sprawa Farkasa.

Wiadomo już z telegramów, że akt oskarżenia przeciw Farkasowi pozostał już ogłoszony. Zarzuca on przedewszystkiem Farkasowi, że tenże dnia 6 lipca obsadził stawkami po 5 złr. następujące numera: 40, 44, 50, 55, 60, 70, 77, 80 i 88, na trzech wiedeńskich kolekturach, i że przy ciągnieniu wyszły numera: 44, 50, 55, 80, 88 skutkiem czego, Farkas wygrał dwadzieścia tern po 24,000 złr., co czyni ogólną sumę: 480,000 złr. i takową w urzędzie loteryjnym rzeczywiście podjął.

W powodach oskarżenia zaznaczono, że na Farkasa padło natychmiast podejrzenie, i dzięki temu sprawdzono fakty, że z dziewięćdziesięciu kapsli numerowych, tylko owe 10 kapsli numerowych, na które stawiał Farkas, były czarno naznaczone, próby zaś dowiodły, że owe numera mogły być wyciągane dowolnie i każdorazowo bez trudu wychodziły. Udowodniono dalej, że córkę współoskarżonego Farkasa, przeznaczono do wyciągania znaczonych kapsli numerowych i że w całej tej machinacji głównie pomocnym był Püspöky.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* P. marszałek krajowy, na mocy ze statutów fundacji Skarbkowskiej przysługującego mu prawa, mianował członka Wydziału kraj. p. Tadeusza Romanowicza drugim delegatem do rady administracyjnej tejże fundacji w miejsce p. Bereźnickiego. Pierwszym delegatem, mianowanym przez p. marszałka jest od dłuższego czasu członek Wydziału kraj. dr. Józef Wereszczyński.

* Walka pomiędzy dwoma stronnictwami tutejszej młodzieży zakończyła się zwycięztwem tej części, która nie daje się pociągnąć ułudnym nowościom i broni własnego sztandaru. Wydział świeżo ukonstytuowany składa się z żywiołów postępowo-umiarkowanych. Prezesem wybrano akademika Ernesta Adama zastępcą został ak. Danielak.

* W dniu 10 b. m. odbędzie się raut stow „Pracy kobiet" celem zebrania funduszu na otworzenie bazaru pracy kobiet

* Wczoraj rozpoczęła się rozprawa karna w sprawie bankructwa lwowskiej spółki handlu skór; świadków staje w niej kilkudziesięciu

* Opinja komitetu zajmującego się sprawą budowy teatru we Lwowie, odrzuciła projekt, mający na celu postawienie gmachu w ogrodzie miejskim.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Przemyśl — Jan Fischer, były profesor fizyki i matematyki w gimnazjum przemyskiem, następnie dyrektor szkoły realnej w Brodach, zmarł dnia 18 listopada b. r. w Pradze. — W młodym wieku, bo licząc zaledwie rok 12, okazał mały Stasio, syn zamożnych rodziców, skłonność do kradzieży. Zabrał bowiem przed tygodniem p. N. wynajmującemu u jego rodziców pokój, z zamkniętej szuflady biurka banknot na 50 złr. i sprzedał go jakiemuś nieznajomemu za 2 złr. Za otrzymane pieniądze kupował ciastka i bakalje, zajadając sam i goszcząc kolegów. Ta hojność spowodowała wykrycie kradzieży Nie można jednak było niestety znaleść przemyślnego nabywcy pięćdziesiątki.

* Kołomyja. Z powodu zbliżających się wyborów wre tu zawzięta walka. Mianowicie dzierżawcy dochodów miejskich i pokątni adwokaci starają się przeprowadzić własne narzędzia.

* W Bartkówce, w pow. brzozowskim, poświęcony został pierwszy w tamtych stronach murowany budynek szkolny.

* Czerniowce. — Prezydent kraju br. Pino wyjechał do Wiednia dla kuracji oczu. Zastępuje go hr. Pace. — W niedzielę d. 8 b. m odbędzie się w Czytelni polskiej przedstawienie amatorskie. Dochód przeznaczony na gwiazdkę dla ubogich dzieci. — *Gazeta polska* pisze: W poniedziałek zrana zawiadomiono tutejszą policję, iż w hotelu Mołdawskim odebrał sobie życie jakiś obcy mężczyzna. Wysłana na miejsce komisja znalazła w jednym z pokojów gościnnych leżące w łóżku zwłoki młodego, około 17 lat liczącego człowieka W prawem ręku trzymał 6-strzałowy rewolwer, którego jedna rura była właśnie wystrzeloną. W prawej skroni widoczną była rana od kuli. Młodzieniec ten wieczorem przyszedł był do restauracji hotelowej, zjadł wieczerzę i kazał sobie dać pokój gościnny. Gdy następnego ranka hotelowy wszedł, ażeby zapisać nazwisko gościa, zastał go już nieżywego. W odzieży samobójcy znaleziono kilka małoważnych przedmiotów, drobną kwotę pieniężną, oraz list pisany przez Antoninę Stoinescu z Vaslui (w Rumunji). — Konkurs otworzył sąd tutejszy do majątku firmy Emila Barbera, kupca towarów bławatnych w Czerniowcach. Sam Barber umknął przed kilkoma dniami. Wczoraj rozpuszczono pogłoskę, jakoby sobie odebrał życie w Stanisławowie.

* Do Tarnopola przybywa dziś kółko śpiewackie lwowskiego „Sokoła" i urządza tam koncert.

* Zaleszczyki. Do rady powiatowej przy wyborze uzupełniającym z większych posiadłości wybrany został p. Antoni Gross, notarjusz w Zaleszczykach

* Mikulińce. Wskutek zaczadzenia zmarł tu nauczyciel Weisbrod, jego żona i syn dwuletni.

* Sąd doraźny. Jaśko Skuba ze Skałatu, indywiduum nader niebezpieczne dla cudzej własności, ustawicznie za przekroczenia i zbrodnie karany, został dnia 27 z. m. schwytany u gospodarza Kazimierza Chmury w Połupanówce na gorącym uczynku kradzieży i pod razami, zadanemi mu przez domowników Chmury, na miejscu ducha wyzionął. Wypadek ten jest przedmiotem dochodzenia sądowego.

ZMIANY W OKRĘGACH SĄDOWYCH.

Ministerstwo sprawiedliwości przydzieliło gminy i obszary dworskie: Kotów, Łabowa, Łabowice, Maciejowa, Nowa wieś, Roztoka mała, Składziste Uhryn niżny i wyżny do c. k. Sądu powiatowego miejsk. del. w Nowym Sączu, a przeniosło siedzibę sądu powiatowego z Krynicy do Muszyny.

Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych Włodzimierza Jana dw. im. Kulczyckiego i Walerjana Mikołaja dw. im. Hoszeka, auskultantami sądowemi.

MIANOWANIA.

Prezydjum wyższego Sądu krajowego we Lwowie zamianowało oficjała rachunkowego, Mikołaja Macielińskiego, rewidentem rachunkowym, asystenta rachunkowego Władysława Wojciechowskiego, oficjałem rachunkowym, praktykanta rachunkowego Stanisława Lenczowskiego, asystentem rachunkowym, tudzież byłego słuchacza praw, Jana Zygmunta Chełmińskiego i abiturjenta wyższej szkoły realnej, Dominika Pawłowskiego, praktykantantami rachunkowymi przy c. k. wyższym Sądzie krajowym we Lwowie.

KURJER WARSZAWSKI.

* Dyrekcja główna Towarzystwa kredytowego ziemskiego na ostatniem posiedzeniu postanowiła wytoczyć procesy w drodze kryminalnej o dewastację dóbr, położonych w gubernji kaliskiej, a zalegających w opłacie rat towarzystwa.

* O wznowionym w teatrze warszawskim „Skąpcu" Moljera wyraża się Kazimierz

ŻYWY ZASTAW.

OBRAZEK

7) przez

Alberta Wilczyńskiego.

(Dokończenie).

Niestety, należę bowiem do rzędu tych ludzi, którzy z całą świadomością rzeczy lubią się sami dręczyć. Przytem kochana pani, wychowywałem się w Anglji, gdzie ludzie inaczej pojmują swoje obowiązki, pani zaś była oficjalistką mojego kantoru, więc zdawało mi się, że powinienem być przełożonym... było to dziwactwo, coś w rodzaju spleenu angielskiego, ale było.

— Czy i na przyszłość tak będzie? — zapytała z figlarnym uśmiechem panienka.

— Będzie — odpowiedział spokojnie — tylko ze zmianą naszych ról. Pani staniesz się moją przełożoną, a ja jej najwierniejszym sługą, z równie surowem pojęciem o swoich obowiązkach. Nie wierzy pani, proszę spytać się mej córki, Olimpji.

— Ach! dobrze, że mi pan o niej przypomniał. Czy wie o zamysłach pana i czy je podziela, bo jakkolwiek zaszczyt to wielki należeć do rodziny pana, nie chciałabym i nie mogłabym wchodzić do niej przemocą.

— Bądź pani spokojna, córka moja kocha mnie bardzo, a kochając zgadza się na wszystko, co szczęście przynieść mi może. Jutro przywiozę ją tutaj, aby pani osobiście zapewnienia te powtórzyła...

— Może lepiej będzie, jeżeli ja sama wprzód to uczynię...

— Jeżeli pani to za właściwe uważa, to powóz mój stoi przed bramą; zawiozę panią, aby się z ust jej dowiedziała o prawdzie. Rozumiem dobrze delikatność pani, a zarazem chcę przekonać moją małą, że znalazłem osobę, która się na mojej wartości poznała. Wystaw sobie pani, że śmiała się, gdym liczył na pani życzliwość: „gdzieżby taka ładna i młoda panienka chciała iść za tatka".

Na to weszła matka, odprawiwszy natrętnych handlarzy, a zobaczywszy rozpogodzoną twarz obojga nie miała nic więcej do powiedzenia, jak tylko złożyć na ich głowach macierzyńskie swe błogosławieństwo.

— Dziwny z pana człowiek — rzekła, do łez rozrzewniona — ale niech Bogu dzięki będą za to, żeś umiał uczcić nasze ubóstwo i ocenić ten klejnot, jakim jest moja córka. Zawodu ci nie zrobi, za to ręczę, a z drugiej strony ufam jego charakterowi, że jej szczęście zapewnisz... Ach, żeby tylko ten Jaś przestał mnie martwić.

— Bądź pani spokojna — rzecze na to Kroteczek, całując ją w rękę — ja biorę go pod moją opiekę i zapewniam, że wykieruję na porządnego człowieka. Pamiętam, że i ja, tak samo, naczytawszy się o przygodach Robinsona, z kolegą drapnąłem z domu z zamiarem udania się na pustynię, a widzi pani, mam dzisiaj imię uczciwego człowieka. Kazałem Jasia poufnie śledzić i za parę dni będziesz go pani miała tutaj, a potem zobaczymy, co dalej z nim zrobić.

Para siwków w eleganckim powozie poniosła szczęśliwą parę ku fabryce, a gdy pan Doleżal zobaczył wysiadającą Emilkę, zatarł ręce z radości. Otóż mamy zbiega, pomyślał. Zdawało jej się, że to u nas idą rzeczy po kobiecemu... szast, prast, nie podoba mi się, nie przyjdę więcej. A tu, moja panno, w porządnym domu firmy Kroteczki nie tak idzie... złapali ptaszka i przystawili... Dziwi mnie tylko zkąd taki honor, sam po nią jeździł...

I już się gotował do wypalenia młodej koleżance surowej reprymendy, ale jakoś nie mógł się jej doczekać w kantorze. Co to jest, gdzie on ją zaprowadził, pewno na górę, żeby jej dać stosowną admonicję. Nawet odeszła, nie pożegnawszy się z kolegą; gdzie ona się chowała?...

Tymczasem pryncypał wprowadził Emilkę do salonu, a sam poszedł uwiadomić córkę. Pierwszy raz tu była i przepych w urządzeniu, jaki zobaczyła, olśnił ją. Siedząc na brzeżku atłasem pokrytego krzesła, nie wiedziała, co z sobą zrobić i co ma mówić do panny Olimpji. Ale pieszczotka ojca, wpadłszy z otwartemi ramionami do salonu, nie dopuściła jej do słowa; wyglądała teraz inaczej, widocznie pod wpływem szczęścia, ustąpiła anemiczna bladość i całą jej postać opromieniła nowem życiem.

— Witam panią matkę! — zawołała wesoło, podając jej obie ręce. — Powinnam ja jechać do pani i podziękować za łaskę ojcu wyświadczoną, a tymczasem pani mnie zawstydza... Droga panno Emiljo, kochaj mojego tatkę i zastąp mnie w dokuczaniu. Ach, ja ci ojczulku dokuczałam... prawda? Wystaw sobie pani...

— Ja sądzę — przerwała Emilka, zdobywając się na odwagę — że to słowo pani jest między nami zbyteczne, i gdyby panna Olimpja zechciała nazywać mnie po imieniu, jak dobrą i serdeczną przyjaciółkę swoją, zrobiłaby mi wielką przyjemność.

— Wiesz, ja toż samo sobie myślałam, bo jakoś za młodą jesteś na moją mamę... No, uściskajmy się, jak dobre i serdeczne przyjaciółki...

Pan Kroteczek chodził tylko po pokoju i chrząkał, i ręce zacierał, widząc, jak te drogie mu dwa serca, tak ochoczo i szczerze do siebie przylgnęły. Boże, czyż zasłużyłem na tyle szczęścia...

Młode dziewczyny tymczasem wywnętrzały się ze swych uczuć i plany na przyszłość układały.

— Tatko — zaczepiła go Olimpja — o jednę rzecz tylko chcę was prosić, ale to koniecznie, aby małżeństwo wasze zostało w wielkiej tajemnicy, dopóki mój ślub z Tadeuszem nie nastąpi. On mnie zapewnia, że jest tak bezinteresowny, tak nie dba o majątek, że wziąłby mnie w jednej sukience... Ale ja, mój tatku, jeszcze nie zupełnie wierzę; dzisiejsza młodzież jest bardzo interesowna. Więc skoro tak mówi, zrobimy mu niespodziankę. Na drugi dzień po ślubie zaproszę go na ślub tatki i zobaczymy jego naiwno-zdziwioną minę, dopieroż to będzie moja uciecha!

— Zupełnie podzielam twoje zdanie, kochana Olimpjo, i panu pryncypałowi memu stawiam za warunek, że do samego dnia ślubu pełnić będę, jak dotąd, moje obowiązki buchalterki w kantorze.. Ciekawam tylko, czy pan będziesz mnie teraz gromił za kleksy...

— Będę — odrzekł spokojnie Kroteczek — a nawet poważę się za kleksy dawać klapsy...

— Zobaczymy...

— Tatko, pójdź, niech cię uściskam, za twój serdeczny humor. Wiesz, martwiłam się, co ty tu będziesz robił bezemnie, a teraz jestem spokojna, Emilka zastąpi mię w połowie, bo zastrzegam sobie drugą połowę twego serca w całości.

Uściskały się i ucałowały panny i podług przyjętej umowy Emilka udała się do kantoru, aby załatwić bieżącą korespondencję. Doleżal, jako wierny sługa domu Kroteczków, przyjął ją wyniośle i ledwie raczył skinąć głową.

— Szanowny kolego — zagadnęła go wesoło Emilka — cóż pan się tak naczupurzył na mnie?

— A panna stała się zanadto wesoła.

— Wiesz pan, usłuchałam jego rady, zjadłam dwa jabłka naraz i ból głowy i zmartwienie jak sen zniknęły... Pokażno pan, dużo tam jest asygnacyj, trzeba zaciągnąć do książki.

— U nas, moja panno, nic się po partacku nie robi, i kto napisał asygnacje, ten je i w księgi zaciągnął...

— Ach mój Boże, takieś pan grube nasmarował liczby — rzecze, odbierając przez okienko książki.

— Każdy robi, jak umie, a to zawsze wypada lepiej od tego, który nie pilnuje swych obowiązków...

— No, widzę, że pan będziesz musiał iść jutro z fujarką do lasu.

— Podaję do wiadomości pani, że tylko pastuszkowie grają na fujarkach, a ja, pogardzony sługa panny, gram na flecie.

— Dlaczego pan masz być pogardzonym?

— Moja pani, jest taki zwyczaj w całym świecie handlowym, że jak kto opuszcza swój obowiązek, musi tak pisać do kolegów: „bywajcie zdrowi", uważa to pani?

— Ależ ja nie myślałam opuszczać...

— Przecie czytałem jej pismo do pryncypała.

— Swoją drogą jestem, i zapewniam pana, nieprędko miejsce w tym domu opuszczę. Jednak przepraszam za moją niegrzeczność i proszę, podaj mi pan rękę na zgodę, a jeżeli łaska, to i jedno jabłko, jestem bowiem głodna, jak wilk na wiosnę.

Mruczał jeszcze coś stary, ale wydobył sztetynę z szufladki i podając ją przez okienko, pozwolił Emilce uściskać swoją rękę.

— Tak pani, nie trzeba obrażać starszych ludzi, nie trzeba.

* * *

Przez całe dwa miesiące nikt się ani domyślił o przyszłem małżeństwie pryncypała. Emilka jak zwykle chodziła do kantoru, tylko czasami zadługo siedziała w gabinecie pana szefa. Kiwał na to głową Doleżal i myślał, że z tego nic dobrego nie wyniknie dla obojga. Dopiero jak pękła ostatnia bomba i otrzymał ślicznie wylitografowane zaproszenie na ślub pana Kroteczka z panną Emilją, trzy razy przecierał okulary i czytał, czy to jest prawda i czy go wzrok nie myli.

— A niechże ją kaczki zdepczą, jaka sprytna! — zawołał, chwytając się za głowę. — Usidliła starego i wygrała wielki los... No, no, a ja myślałem, że jakbym się był wziął na serjo do niej, to byłaby za mnie poszła. Szkoda, że człowiek do samej śmierci jest głupi i sobie nie ufa... Były chwile, widziałem to, że mi się poprostu narzucała, nie korzystałem i teraz będzie moją panią.

Po ślubie zaraz wyjechali państwo młodzi na Wystawę do Paryża. Całe miasto nasze trzęsło się od plotek i zazdrości, komentując to niebywałe w dzisiejszych czasach zdarzenie, aby dorodny i bogaty i wykształcony przemysłowiec żenił się z ubogą swoją buchalterką. Mówią, że sam pan Doleżal coś przez cały tydzień chodził co rano z fletem do lasu i grał, aż wszystkie buki nauczyły się jego symfonji na pamięć.

Przeczytawszy całą tę historję, niejeden pomyśli sobie: fantazja autorska. A jednakże zapewniam czytelniczki, że to jest fakt żywy, a zatem, że świat dzisiejszy nie jest tak jeszcze zmaterjalizowanym, aby w ludziach zamarło już uczucie prawdziwej miłości, dla którego poświęca się wszystko.

KONIEC.

Zalewski, autor dramatyczny i znawca sceny, że nie wszystkie role główne obsadzone były przez siły odpowiednie. Tylko p. Rapacki wzbogacił Harpagona kilku nowemi szczegółami i Szymanowski wlał humoru wiele w rolę Jakóba.

* Na repertuar teatru „Rozmaitości" wprowadzona będzie wkrótce komedja Józefa Blizińskiego „Szach i mat". Artyści już otrzymali role.

* Towarzystwo muzyczne w 19 roku swego istnienia obchodziło jubileusz 300-tuego wieczoru „większego" koncertem, w którego program weszły kompozycje: Mendelssohna, Rappa, Żeleńskiego, Zarzyckiego, Noskowskiego i Hertza. Koncert rozpoczęto odegraniem pięknego poloneza Żeleńskiego, „Pieśń z wieży" (Arję) wykonała Szlezygierówna.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Prawie cała rodzina cesarska znajduje się już we Wiedniu. — Cesarzowa zrobiła wycieczkę do Schoenbrunn, a jej dostojny małżonek złożył wizytę królestwu chińskiemu, którzy mieszkają w Pentzing. Jutro przybędzie tu japoński książę Arisugawa Takehito.

* „Sic transit gloria mundi!" powtarza w tej chwili uwięziony bankier Kendler. Żył on nad stan, dla dogodzenia własnej próżności, i to się przyczyniło najwięcej do jego zguby. Salony Kendlera należały do pierwszych w stolicy. Zabawa szła tam ochoczo, zbytek był niesłychany. Dziś żona jego i córka 18 letnia znajdują się w nędzy; lekkomyślny bowiem mąż i ojciec, mimo lat 60, nie pamiętał o ich najniezbędniejszych potrzebach. Między wierzycielami upadłego bankiera znajdują się tacy, którym został dłużny 900.000 złr., ale nie brak i biedaków, którym zabrał po 4 i 5 złr. Gdy jego ojciec umierał, zostawił mu ledwie 300.000 złr., lecz syn chciał uchodzić za miljonera!

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

...Poeci ciągle pragną miłości: za młodu od kobiet, na starość od narodu.

* * *

...Łatwiej jest powiedzieć komplement, aniżeli dać nań na razie dobrą odpowiedź. Kobiety pod tym względem są szczęśliwsze: dziękują oczami.

Kronika miejscowa.

WIADDMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś, 7 grudnia, Kościół katolicki obchodzi uroczystość św. Ambrożego. Pochodził on z wysokiego rodu. Z rządcy Emilji i Ligurji, prowincyj medjolańskich, został wybrany na arcybiskupa medjolańskiego. Dobra swoje dziedziczne rozdał na uczynki pobożne i miłosierne. Urząd biskupi spełniał z powagą i gorliwością apostolską. Umarł r. 397, w 57 r. życia

Kalendarz. Dziś św. Ambrożego; jutro Niepokalane Poczęcie N. M. Panny.

Kalendarz historyczny. 7 grudnia 1516 roku: Bitwa z Tatarami pod Międzyborzem. 1764 r. Stanisław August Poniatowski zostaje królem polskim.

* *Święty Mikołaj!* Siłą tradycji utrzymuje się uroczysty charakter dnia dzisiejszego. Nie tylko dzieci, oczekujące z upragnieniem podarunków i łakoci, wyglądają zjawienia się staruszka o długiej, jak śnieg białej, brodzie, z pogodnym uśmiechem na ustach, z dobrocią w sercu, ae i ludzie dojrzali patrzą po za szyby wystawowe, gdzie zmysł kupiecki wysila się na dobór rozmaitych cacek, które bawią oko i pobudzają poważnych ojców do wypróżnienia kieszeni, aby tym sposobem przyczynić wesela swoim miłym pociechom. Od linji A—B aż po koniec czworoboku, tworzącego nasz wspaniały rynek, snuły się już od wczoraj popołudniu tłumy mam i tatusiów. Ponęt w oknach było bez miary. To postać siwego Patrona z infułą srebrzystą na głowie i pastorałem w ręku, wyciętego z piernika, to pełne łakoci pudełka pięknie malowane, nęcą wzrok przechodniów w oknach cukierni warszawskiej Roszkowskiego; to wydania wykwintne książek wspaniale oprawnych mienią się różnemi barwy z po za dużych szyb księgarni Żupańskiego, Krzyżanowskiego, Gebethnera itd.; to wystawy zbytkowne w sklepach Krzysztofowicza, Grigara, Rudnickiego, — a to wszystko ujmuje i zachęca do kupna. Nie dziwimy się zajęciu, z jakiem dziatwa pożera oczami te cuda, nie dziwimy się też starszym, którzy radzi są także pewną w dnin tym sprawić sobie ułudę.

Bo w dniu dzisiejszym starych i dzieci
Poezji uuta rozkosznie nastraja:
Marzą o szczęściu, co się jak szkło świeci,
Chwalą z wdzięcznością cnego Mikołaja!

* *Członkowie komitetu* odbudowania kościoła rzym. katol. w Stryjn, zniszczonego przez pożar w dniu 17 kwietnia 1886 r. — Ks. kanonik Ollender i kniaź Włodz. Puzyna przybyli do Krakowa, celem zajęcia się rozsprzedażą biletów na loterję fantową, która odbędzie się w Stryju na rzecz wspomnianego kościoła. Komendant tutejszej załogi, jenerał Krieghammer, przyjął 500 losów do rozdania pomiędzy oficerów. Prezydent miasta przyjął do rozprzedaży 124 losów.

* *Z Rady miejskiej.* Na wczorajszem posiedzeniu uchwalono zezwolić na elektryczne oświetlenie sal Tow. Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach i na urządzanie tam rautów.

Wskutek podania wybitnych sportsmenów polskich i obcych o odstąpienie im terytorjum po lewej stronie Rudawy na międzynarodowy tor wyścigowy, polecono Komisji złożonej z pięciu osób traktować w tej sprawie z odnośnem konsorcjum. Szczegółowe sprawozdanie z obrad odkładamy, z powodu braku miejsca, na jutro.

* *Ze statystyki sanitarnej.* W chwili, gdy uwaga publiczna więcej niż dawniej, zwraca się do spraw zdrowia ogólnego, interesującą zapewne będzie wiadomość, że między dwoma głównemi miastami kraju naszego znaczna jest różnica pod względem sanitarnym i to *na korzyść Krakowa.* I tak z dat urzędowych okazuje się, że dla lat 1873 do 1882 wynosiła śmiertelność na rok i 1000 mieszkańców w Krakowie 37·07, we Lwowie 42·86, jakkolwiek Kraków i powiat krakowski są gęściej zaludnione, niż Lwów i powiat lwowski. Na kilometr kwadratowy przypada mieszkańców w Krakowie 4.992, w powiecie krakowskim 122, we Lwowie zaś 3.421 a w powiecie lwowskim 78. Różnica ta między Krakowem a Lwowem występuje szczególnie w liczbach odnoszących się do suchot płucnych i spokrewnionych z niemi zołzów czyli skrofułów.

We Lwowie było wśród popisowych 12·3‰ dotkniętych zołzami, w Krakowie tylko 3·8‰, najmniej z całego państwa. Ludność Lwowa stanowi 1·7% ludności kraju a ma udział z 4 32% w śmiertelności ze suchot płucnych w całym kraju, ludność Krakowa zaś jest 1·0% ludności kraju i ma udział w ogólnej śmiertelności ze suchot płucnych tylko w 1·39%, z cz go wypada, że śmiertelność ze suchot płucnych we Lwowie ma się do takiejże śmiertelności w Krakowie jak 100 do 55. Jaka jest tego przyczyna, że śmiertelność z najpospolitszej a tem samem najgroźniejszej choroby zakaźnej, jaką są suchoty płucne, *jest w Krakowie prawie dwa razy mniejsza,* niż *we Lwowie,* nie jest oczywiście interesem Krakowa badać. Mimo tak pocieszających w tej mierze stosunków w Krakowie, postanowiła Komisja sanitarna krakowska publikować popularne skazówki dążące do zapobiegania wymienionej chorobie a życzliwość, jaką Krakowianie otaczają reformy sanitarne w swym grodzie, każe spodziewać się, że głos Komisji sanitarnej nie przebrzmi bez skutku.

* *Na wczorajszem posiedzeniu* sekcji szkolnej wybrano przewodniczącym w miejsce dra Majera, prof. dr. Frydr. Zolla a tegoż zastępcą dr. Adama Asnyka. Równocześnie uchwalono przedstawić Radzie miasta p. Benedyktowicza art. malarza, na profesora rysunków w szkole artystycznego przemysłu.

* *Z teatru.* Wznowiona wczoraj 3 aktowa komedja Blizińskiego „Przezorna Mama", graną była po raz pierwszy na naszej scenie przed 14 laty, w dniu 23 października 1875 r. Z występujących naówczas w niej artystów jedna tylko pani Wolska pozostała przy swojej roli; wszystkie inne zostały nowo obsadzone P. Siemaszko zastąpił nieżyjącego już Podwyszyńskiego, p Śliwicki Jankowskiego, p. Ruszkowski Ignatowskiego, a rolę w której wystąpił wczoraj p. Lubicz, grywał niegdyś p. Żelazowski. Wreszcie w roli młodej panny, granej teraz przez pannę Ziembińską, występowała wówczas panna Biron. Komedja napisaną była przed 20 laty, t. j. w 1869 r. Jestto najpierwszy z przedstawianych na scenie utworów tego autora.

* *Artysta* tutejszej sceny, p. Ruszkowski wyjeżdża w niedzielę do Tarnowa, celem wzięcia udziału w przedstawieniu komedji „Książę Pan", którą odegra tamże trupa prowincjonalna p. Lasockiego.

* *Niewiadomy sprawca* wyrządził wielką szkodę miastu — zniszczywszy termometr, umieszczony w kiosku meteorologicznym na plantacjach, przy ul. Straszewskiego. Szkoda wynosi około 100 złr. Towarzystwo upiększenia miasta doniosło o tem Dyrekcji policji.

* *Organa policyjne* wyśledziły wczoraj dwóch młodzieńców, mających złe zamiary względem cudzej własności. Jeden z nich wyrostek 17-letni był na praktyce u jednego z tutejszych kupców, drugi zaś o rok od poprzedniego stars y, był jego „szczerym" przyjacielem... Obadwaj znali się z Warszawy i pono tam założyli byli spółkę łowienia nie swoich rzeczy. Atoli teren warszawski niesprzyjał ich zamiarom, więc po niejakim czasie pożegnali tamte strony i powędrowali w świat.. Nie długo żyli w rozłące, tęsknota za lekkim sposobem życia połączyła napowrót obu przyjaciół w Krakowie! Starszy miał widocznie wpływ na młodszego, więc poradził mu „urządzić" pryncypała, u którego był na praktyce. Do wykonania zamiaru przystąpili tuż przed zamknięciem sklepu. Przechodzący obok policjant zauważył jednak dziwne zachowanie się wyrostka i wraz z dobranym kluczem zabrał go pod „telegraf", gdzie niebawem sprowadzono także „wiernego przyjaciela".

REPERTUAR TEATRALNY.

W sobotę 7 grudnia po raz pierwszy: *Alcybiades,* fragment dramatyczny w 1 akcie Michała Wołowskiego (oraz wznowienie) *Zięć pana Poirier,* komedja w 3 ch aktach Emila Augiera i Juljusza Sandeau.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

Wadowice 4 grudnia.

Dziś tedy skończyła się jedna faza wadowickiej sprawy, stanowiąca być może 1/3 część całego postępowania procesualnego. Wszyscy oskarżeni, z wyjątkiem dwóch słabych konduktorów zostali przesłuchani; jutro zaś rozpocznie się przesłuchiwanie świadków, których pierwsza grupa, złożona z 20 osób dziś wieczorem przybywa do Wadowic z Suchej.

Na wstępie rozprawy oznajmia przewodniczący o uchwałach, powziętych przez trybunał. Między innemi uchwalono zawezwać p. Wachtla z Krakowa, kilku żandarmów, w myśl życzeń obrony, oraz dwie dziewczyny z Mielca.

Następnie trybunał przychylił się do prośby obrońców, w sprawie zarekwirowania odpowiednich wyjaśnień z ministerjum wojny, co do objętych aktem oskarżenia 114 dezer erów Po odczytaniu decyzji trybunału zabrał głos prokurator dr. Ogniewski, motywując swój wniosek, dotyczący zażądania orzeczeń wojskowych (o dezerterach) od właściwych komend za czas od r. 1880 do 1888.

Trybunał zgadza się.

Przedpołudniowe posiedzenie dało możność nabrania choć przybliżonego pojęcia o stosunku, jaki łączył agencję ze służbą kolejową, a nawet wyższymi urzędnikami Wszyscy oskarżeni konduktorzy, jak jeden mąż zaprzeczają temu, jakoby działali wbrew rozporządzeniom, dawanym im „z góry". Naczelnik stacji w Oświęcimiu p. Tiebery udzielał konduktorom wyraźnych instrukcyj, aby wychodźców odstawiali do samego Oświęcimia, a nie wypuszczali ich na mniejszych stacjach. Dalej, naganiacz *Sadger* i kontrolor cłowy Iwanicki, według zeznań konduktora Józefa Mierosławskiego, formalnie „królowali" na całej linji. Sadger np. groził konduktorowi i naczelnikowi stacji we Dworach utratą posady, gdy się nie zastosowywali do instrukcyj, jakie narzucała im agencja. „Wychodźcy — krzyczeć musiał Sadger w niebogłosy — muszą jechać do Oświęcimia, gdzie jest komisja sprawdzająca, (w agencji Herza) czy który z emigrujących nie należy do wojska".

Przewodniczący konstatuje, że Iwanicki z własnej inicjatywy rewidował paszporty i dokumenty wychodźców. Wezwany Iwanicki objaśnia, że działo się to tylko wówczas, gdy śledził awizowanych zbrodniarzy i dezerterów. Ale Mierosławski rzuca po chwili na kontrolora cłowego nowe, a ciężkie oskarżenie. Oto, Iwanicki czuł ansę do zeznającego, ponieważ tenże nie dopuścił, aby p. kontrolor jeździł bez biletu do Dworów i Przeciszowa w sprawach emigracyjnych. Miał go również na oku za lekceważenie „obowiązków" względem agencji. „Raz — opowiada Mierosławski — gdy pozwoliłem wychodźcom opuścić wagon przed Oświęcimem, Iwanicki czynił mi gorżkie wymówki, a nawet nakazał przeprosić p. Herza (wesołość) za niedopełnienie „powinności". Wtedy M., śledzony przez kontrolora, udał się do kancelarji Herza, a ten zmusił go do przyjęcia 5 złr., pouczając, że nie należy wypuszczać emigrantów przed Oświęcimem, gdyż w takim razie uchodzą oni kontroli „rządowej".

Zeznania konduktorów rewizyjnych kolei państwowej, odpowiadających z wolnej stopy: Józefa Rzymka, Kądziołka, Mierosławskiego, Wałkowińskiego, Czarneckiego, Trelly, Wierzuchowskiego, Kiełbasy i Nowotorskiego są niemal identyczne. Zaprzeczają oni, jakoby pozostawali w jakichkolwiek stosunkach z agencją Klausnerowsko-Herzowską, którą zresztą poczytywali za urzędową, a tem samem upoważnioną do praktykowanego przez nią działania. Napiwkami — przyznają — to nie gardzili, ale do tego zmuszała ich nie chęć dania pomocy zbrodni, której istnienia ani przypuścić nawet mogli, lecz złe uposażenie materjalne i ciągła troska o byt rodziny. Zresztą działali tak, jak im przełożeni nakazywali.

Smutne refleksje nasuwają zeznania konduktorów, istnych „białych murzynów", wyzyskiwanych zewsząd, a oskarżonych dziś i suspendowanych za to, że biernie, jak ślepe narzędzie wykonywali nakazane im czynności.

Osk. Herman Herszlowitz przedstawia ciekawe „mixtum compositum" naganiacza, a zarazem denuncjanta.

Zeznaje on, iż pobierał honorarjum „od dostawionej głowy", za co go miano denuncjować przed agentem policji krakowskiej, Czajkowskim. Wtedy Nemezis odezwała się w sercu Herszlowitza i począł on oskarżać przed władzami agentów emigracyjnych, przedewszystkiem zaś Landerera, zarzucając im „ekspedjowanie" dezerterów i popisowych, o czem się naocznie miał sposobność przekonać. Jeździł nawet do starosty bialskiego, ale ten okazał się łaskawszym dla działalności agencji, gdyż skrzyczał jeszcze Herszlowitza za „mieszanie się do nieswoich spraw". Wtedy Herszlowitz pojechał do starosty chrzanowskiego i przedstawił mu obraz stosunków oświęcimskich. Starosta przydał oskarżonemu wachmistrza, z którym udali się do Oświęcimia. Dalszego przebiegu sprawy oskarżony szczegółowo nie podaje. Skończyło się jednak na tem, że wachmistrza „ułaskawiono", miejscowy zaś „postenführer" pomimo kilkakrotnie wyrażonego przekonania, „iż cała agencja, to wielki szwindel, kwalifikujący się do kryminału" — miał ręce związane.

Osk. Wincenty Zwilling, właściciel dóbr Harmęże, a jeden z przedstawicieli agentury bremeńskiej, odpowiada z wolnej stopy.

Jest to mężczyzna lat trzydziestu kilku o przyjemnej i inteligentnej twarzy. Zeznaje on drżącym od wzruszenia głosem, że do założenia subagentury nakłonił go jeden z agentów „Lloydu" Misler. Czynności oskarżonego miały polegać na podpisywaniu kart okrętowych. Za to obiecano mu stałą pensję w kwocie 4.000 złr. rocznie. Skończyło się tylko na obiecance, gdyż potem obszedł się Misler z oskarżonym rubasznie, redukując całe wynagrodzenie do niewielkiej prowizji. W kancelarji pracowali również: Eikemajer i Löw. Naganiaczom udającym się na dworzec kolejowy wydał oskarżony polecenie, aby żadnych awantur nie robili. Zadaniem ich było tylko wychodźców, pragnących udać się do Ameryki na Bremę, sprowadzać do kancelarji. Do żadnych zbrodni nie przyznaje się.

Przew. A słyszał pan o manipulacjach Klausnerowskiej agencji?

Osk. Ludzie o tem głośno mówili, osobiście nie widziałem.

Po przesłuchauiu prosi Zwilling p. przewodniczącego, o czasowe uwolnienie, gdyż jest słabym. Przew. zezwala.

Osk. Krystjan *Eikemajer,* b. kupiec z Bremy, przedstawia okazały typ niemieckiego wojskowego. Mężczyzna dobrej tuszy i imponującego wzrostu, świadomy wszystkich manipulacji okrętowych, robi na obecnych wrażenie raczej eksperta lub kapitana statku, niż oskarżonego. Zeznaje on stanowczym głosem po niemiecku, w którym to języku wyraża się bardzo gładko i plastycznie.

Agencję hamburską maluje Eikemajer w niekorzystnem świetle. Sprowadzano tam gwałtem nawet takich wychodźców, którzy pragnęli nabyć bilety w kancelarji bremeńskiej. „Był to — powiada oskarżony — pierścień żelazny, z którego biedny wychodźca absolutnie wydostać się już nie mógł. Czegoś podobnego nikt jeszcze na świecie nie widział". I Eikemajer miał pouczać naganiaczy, by się spokojnie zachowywali, lecz ci rozkazów nie słuchali.

Przew. A jakie pan czynności pełnił?

Osk Czuwałem nad porządkiem, którego nikt dopilnować nie potrafił. Zwilling zaś pilnował, by się wychodźcom krzywda nie działa. Prosiłem nawet Iwanickiego o pomoc, objaśniając go, że gdy mi takowej dla stłumienia gwałtów nie udzieli, to będę zmuszony apelować do wyższej władzy.

Dalej przytacza Eikemajer fakt, opowiedziany mu przez Zeitingera, a dotyczący postępowania „hamburczyków". Oto pewnego razu przybyły do Oświęcimia dwie siostry, z których jedna posiadała już t. z. „Freischein" na Bremę, druga zaś, chcąc udać się tą samą drogą do Ameryki, została gwałtem zmuszoną do nabycia karty okrętowej w agencji hamburskiej, gdzie ją mylnie objaśniono, że ma bilet do Bremy. W ten sposób otumaniono biedną dziewczynę, która dopiero zagranicą przekonała się, iż padła ofiarą niecnego oszustwa. Siostry musiały się w drodze rozłączyć i podążyły w odmiennych kierunkach do celu swej podróży.

Wypadki takie zdarzały się dość często. Agenci rozłączali rodzeństwo, lub dzieci od starszych osób.

Zeznania swe kończy Eikemajer, wskazując na Landerera, jako na „komendanta ruchu".

W dalszym ciągu posiedzenia, przesłuchano jeszcze oskarżonych: Löwa, Stambergera, Deutschbergera, Kałę i Schaumera, którzy nowego światła na znane okoliczności nie rzucili.

Dłuższą dyskusję wywołała tylko zawiła sprawa ceny tz. „*Freischeinów*", za któremi wychodźcy udawali się na Bremę do Ameryki. *b.*

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 6 grudnia. Wczoraj w południe odbyło się posiedzenie Koła Polskiego. Jaworski oświadczył, że rozprawy wykonawczego komitetu prawicy muszą chwilowo pozostać w tajemnicy, równocześnie jednak nadmienił, że związek dotychczasowej większości jest zapewniony. Następnie uchwalono wybrać komisję, która wypracuje projekt do ustawy o zarazie bydlęcej. Przy tej sposobności oświadczył minister Zaleski, że d. 15 bm., będzie otwarta w Białej centralna stacja dla wywozu nierogacizny. Oświęcim pominięto, gdyż ten stawiał twarde warunki.

Wiedeń 6 grudnia. Mylne jest doniesienie tutejszych dzienników, że połączenie się klubu Lichtensteina z Hohenwartowskim całkiem do skutku nie przyjdzie. Przeciwnie odnośne rokowania trwają, i prawdopodobnie będą pomyślnym skutkiem uwieńczone.

Berlin 6 grudnia. „Nationalzeitung" rozbierając exposé ministra Dunajewskiego, mówi: Wobec wielkiego zainteresowania Niemców, tak dobrze finansowo-gospodarczemi, jak i politycznymi stosunkami Austrji, której wzmocnienia pragniemy, pocieszającem jest dla nas zjawiskiem, że niedobór w budżecie austrjackim został szczęśliwie usunięty.

Budapeszt 6 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu mówiono wiele o sprawie emigracyjnej; minister sprawiedliwości jest zdania, że nakłanianie do wychodźtwa powinno być karane pięcioletniem więzieniem. (U nas by się przydała taka ustawa. Przyp. Red.).

Budapeszt 6 grudnia. Posiedzenie Izby spokojne. Sekretarz stanu Tibad wyjaśniał państwową reformę administracyjną, z którą wielu się godzi, głównie dlatego, że komitatom przyznaną będzie nierównie większa autonomja niż dotychczas.

Klausenburg 6 grudnia. Tutejszy często dobrze informowany „Magar Orszag" donosi, jak zapewnia, z najlepszego źródła, że obecność bana kroackiego, hr. Khuen, w Peszcie, tudzież ostatnia audjencja Tiszy u Cesarza pozostają w ścisłym związku z dymisją Tiszy, która nastąpi 2 marca 1890 roku. Tisza obejmie kierownictwo nad partją liberalną. Bana zaproponował on sam, jako swego następcę.

Budapeszt 6 grudnia. Sprawa pojedynkowa między Orbanem a Horwathem, została przez prezydenta Izby oddana komisji nietykalności poselskiej.

Paryż 6 grudnia. Unieważniono wybór bulanżysty Revesta. Melin utworzył dziś klub gospodarczy, do którego przystąpiło 300 deputowanych.

Paryż 6 grudnia. Do Mosambique przybył kapitan Tridier, który począwszy od Loango przeszedł całą Afrykę (Pierwszy po Stanleyu tego dzieła dokonał. Przyp. Red.).

Rzym 6 grudnia. Odpowiedź Izby na orędzie królewskie mówi: Nic nas nie mogło tak uradować jak zapewnienie, że pokój jest zabezpieczony. Pokój wynagrodzi Italję za ofiary, jakie musi ponosić na armję i marynarkę.

Rzym 6 grudnia. W Izbie zapowiedział prezydent interpelację Imbrianiego, który pragnie ię dowiedzieć za co Włoch Ulmann został z Trjestu wydalony. Crispi odparł na to, że na tę interpelację nigdy nie odpowie. Imbriani protestując przeciw temu, cofnął swoją interpelację

Rzym 6 grudnia. Dzienniki papieskie zbijają doniesienia innych pism, które utrzymywały, że nowy rząd brazylijski zaczął u siebie prześladować OO. Jezuitów.

Bruksela 6 grudnia. Dalszy ciąg rozpraw nad interpelacją Barasa. Minister sprawiedliwości robi odpowiedzialnym za sprawę ajentów prowokacyjnych samego Gauthiera, który lubo wiedział, czego po takim Pourbaix można się było spodziewać, mimo to, nim się posługiwał. Powstaje wielka wrzawa, niektórzy wołają: „nie prawda!" Bara krzyczy: „minister kłamie!" Prezydent przywołuje go do porządku. Minister na to oświadcza, że prawdziwość słów swoich może udowodnić tajnemi protokółami.

Lizbona 6 grudnia. Rząd zamierza zwołać konferencję, która ureguluje granicę interesów poszczególnych mocarstw europejskich w południowo-zachodniej Afryce.

Lizbona 6 grudnia. Dom Pedro wyląduje w arsenale marynarki, gdzie król i ministrowie przyjmą go z monarszemi honorami.

Londyn 6 grudnia. Sułtan polecił W. Porcie, aby przyspieszyła zawarcie traktatu handlowego z Niemcami.

Konstantynopol 6-go grudnia. Ogłoszono sułtańskie irade, mocą którego Zia-bej został posłem w Rzymie.

Berno w Szwajcarji 6 grudnia. Rada narodowa przyjęła jednogłośnie wniosek tyczący się ukończenia fortyfikacji kolei Gottharda kosztem 6 miljonów franków i zarządzenia odpowiednich studjów co do fortyfikacji Sanct Maurice i Luciensteig.

46)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Alboż ja wiem? daleko, sama droga tam i z powrotem kilka dni zajmie, a interesa.

— Ale mniej więcej, tydzień? dwa?

— Myślę, że co najmniej dwa tygodnie.

— No, to nie wieki! Przy Bożej pomocy damy sobie rady.

— Gdzie ja ją podzieję? gdzie ja ją podzieję? — powtarzał zakłopotany Marczyński.

— Alboż dwór mały? Każesz jej wyprzątnąć pokoik po nieboszce pani Leonowej i będzie mieszkała jak księżniczka. Nie kłopocz się o takie drobiazgi, jest Janowa, ona się tem zajmie i wszystko przysposobi jak potrzeba.

Zdecydował się Marczyński, że na drugi dzień, po południu, wyjedzie — a że dawno już tak dalekich podróży nie odbywał, więc musiał bardzo się zwijać, ażeby się ze wszystkiem załatwić.

Trzeba było wydać dyspozycye, rozporządzić robotami na cały czas nieobecności.

Miś wezwany został do konferencyi.

Marczyński w krótkich słowach opowiedział mu o co chodzi — i zakończył temi słowy:

— Widzisz więc, że jestem zmuszony wyjechać, jeszcze nigdy nie rozstawaliśmy się na tak długo.

— To prawda, wujaszku.

— Tak, odkąd żyjesz na świecie opuszczam cię po raz pierwszy. Będziesz tu rządził sam. Pamiętaj więc, żebyś rządził dobrze.

— Nie wielka sztuka — mając tak szczegółowe wskazówki.

— Ale widzisz, wskazówki wskazówkami — a może zajść coś nieprzewidzianego, nadzwyczajnego... i będziesz musiał bez wskazówek zarządzić sam co potrzeba.

— To zarządzę.

— Pamiętaj — aby dobrze. Zostawiam ci tu klucze, w szafie znajdziesz pieniądze na wypłatę robotnikom, na nieprzewidziane wydatki — a każdy grosz wydany zapisuj, obejrzawszy go wprzód dziesięć razy, zanim wydasz. Rachunkowość i oszczędność to grunt, będziesz o tem pamiętał?

— Przecież zawsze wujaszek to powtarza.

— Tak trzeba, moje dziecko. O proboszczu nie zapominaj, on niedomaga trochę, odwiedzaj go.

— Codzień będę...

— Pamiętajże, mój kochany, i o wszystkiem co ci mówiłem pamiętaj; nie zapominaj o najdrobniejszym drobiazgu... bo widzisz, w gospodarstwie wszystko z drobiazgów się składa, z samych drobiazgów tylko, lecz gdy jeden z nich zaniedbać, to już i całość się psuje.

Miś przyrzekł solennie zastosować się we wszystkiem do rad, poleceń i instrukcyj udzielonych przez wujaszka — a nazajutrz Marczyński, pożegnany przez wszystkich domowników, ucałowany przez Misia i księdza, opuścił Lisów, z niepokojem i trwogą, z której sobie sprawy zdać nie umiał.

Wyobrażał sobie, że koniecznie podczas jego nieobecności coś nadzwyczajnego, klęska jakaś spadnie, nieszczęście się wydarzy, że Bóg wie co się stanie.

Dojechawszy do stacyi drogi żelaznej, jeszcze na godzinę przed przyjściem pociągu, pan Józef skorzystał z czasu i napisał ołówkiem list do Misia, zaklinając i prosząc go najmocniej, aby na wszystko baczenie dawał i w każdy najmniejszy szczegół gospodarstwa wglądał.

Fornalowi, który go odwiózł na kolej, też zapowiedział:

— Pamiętaj sobie i powtórz w folwarku, żeby mi we wszystkiem porządek był, żebyście roboty nie zaniedbywali, a strzegli folwarku i dworu od ognia i złodzieja. Mnie się spodziewajcie lada dzień spadnę niespodzianie, jak z deszczem i będzie się miał z pyszna ten... którego na jakiem uchybieniu przydybię. Prababka mu się przyśni, powtórz to wszystkim że prababka...

Kiedy pociąg ruszył, pan Józef wzrokiem, przez okno wagonu głowę wychyliwszy, ukochane swoje strony żegnał, a gdy już wzgórza zniknęły mu z oczu, wtenczas w kąt wagonu się wtulił i tak już, milcząc, nie odzywając się do nikogo, do Warszawy dojechał.

Po dwóch dniach drogi stanął na miejscu. Zajechał do brudnej żydowskiej oberży i ulokowawszy się, żydziaka o pana Pistoriusza zapytał.

— Czy znacie go tu? — rzekł.

Żydziak zrobił wielkie oczy.

— Czy pana Pistoryusza znamy?

— No tak, mówię przecież wyraźnie.

— Aj waj, znać, że jegomość dobrodziej całkiem zagraniczny, nie tutejszy człowiek jest, kiedy pyta czy my pana Pistoryusza znamy. Jego tu zna każde małe dziecko, najmniejszy bachur wie kto jest pan Pistoryusz.

— To wiecie zapewne gdzie on mieszka?

— Aj waj! Śmiech powiedzieć — alboż on potrzebuje mieszkać? gdzie on ma mieszkać?

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.